

nowa gazeta polska

NR 21 (563) ROK XXVI 22.12.2024 POLSKI DWUTYGODNIK WYDAWANY W SZTOKHOLMIE WWW.POLONICA.SE

Ziemia jak pomarańcza, nie jak cytryna

ZYGMUNT BARCZYK 3

Strachy na lachy

STRONA 4

Wola chwili

ANDRZEJ SZMILICHOWSKI 2



I MÅNKARBO AB

**Sprzedż wędlin
i mięsa wieprzowego
(póltusze),
baraniny i dziczyzny.**

Mięso szwedzkie
od okolicznych rolników
i myśliwych.

Produkcja wędlin i rozbiór we
własnej ubojni w Szwecji.
Dowóz na adres na terenie
Sztokholmu i Uppsala län.
Wysyłka DHL na teren całej
Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se
info@mankarbocharkuteri.se



POLSKI DENTYSTA

pogotowie bólowe
konsultacje, chirurgia, protetyka,
diagnostyka,
higiena, usuwanie kamienia,
wybielanie - stomatologia
zachowawcza z endodoncją



Eurotand Klinik

Nynäsvägen 319
122 34 ENSKEDE

Tel: 08 284 482

Mobil: 0720 22 55 80

info@eurotandklinik.se

www.eurotandklinik.se

Pomoc w nagłych wypadkach

:DR. Dental

TWÓJ ZDROWY UŚMIECH TO NASZA PASJA!

Nasz doświadczony zespół lekarzy dentyków oferuje kompleksową opiekę
stomatologiczną, w tym zabiegi estetyczne, leczenie kanałowe, implanty
i wiele więcej.

ZADZWOŃ I UMÓW SIĘ
JUŻ TERAZ!

010-585 22 30

info@drdental.se

www.drdental.se

Klinika mieści się 50 m od stacji pendeltåg i metra Odenplan.



ama dental

AMA DENTAL
nowoczesne centrum
stomatologii w Sztokholmie.
Naszą misją jest zapewnić
pacjentom najwyższą jakość
naszych usług dentystrycznych
z zachowaniem maksymalnego
komfortu oraz miłej i przyjaznej
atmosfery.

ZAPRASZAMY!

073-7348537
Skaraböcken 11, 121 46 Johanneplan
www.ama-dental.se
ZAPRASZAMY!



ANDRZEJ SZMILICHOWSKI

Gaslighting

Natknąłem się na nieznaną słowo, a ponieważ pochodzę z pokolenia, dla którego nowymi słowami były: samolot odrzutowy, plastik, teflon, długopis, o elektronice i Internecie nie wspominając, przyjąłem moją niewiedzę z pokorą i zasięgnąłem informacji u wiceboga Googla.

Mam na myśli angielskie słowo gaslighting, oznaczające formę przemocy psychicznej, polegającej na manipulowaniu drugą osobą w takim wymiarze, aby przejąć nad nią pełną kontrolę.

Użyła go, w ostatnich tygodniach kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych, Kamala Harris, oskarżając Donalda Trumpa o gaslighting – gdy powiedział o zamieszkach na Kapitolu z 6 stycznia 2021 roku, jako o „dniu miłości”. To zabrzmiało raczej jak kpina, ale Kamala Harris pasowało skrytykować Trumpa za próbę manipulowania opinią publiczną, oraz zniszczenie rzeczywistości.

Trump być może rzeczywiście drwił z „powagi sytuacji”, pytanie czy każde kłamstwo i manipulacja jest już gaslightingiem? Ten rodzaj przemocy psychicznej charakteryzuje się umiejętnością podważania rzeczywistości w taki sposób, aby ofiara zaczęła wątpić w swoje myśli, oceny, zmysły i tak aż do utraty poczucia własnej wartości, co powoduje, że zdrowie psychiczne ofiary podupada i czyni ją w pełni zależną od manipulatora.

Czy gaslighting jest kolejnym słowem, które weszło w zakres psychologii trudno ocenić. Nawet jeśli ocena Harris była słuszną a wypowiedź Trumpa karygodna, stało się narzędziem walki politycznej, a kłamstwa i manipulacje w dzisiejszej polityce to chleb powszedni i nie wymaga opisu, wyjaśnienia, czy interpretacji.

Gaslighting narodził się za przyczyną sztuki teatralnej „Gaslight”, następnie zekranizowanej w 1944. z Ingrid Bergman w roli głównej. Jej ekranowy mąż ze zbrodniczą premedytacją i inwencją przekonuje ją, że przygasanie lampy gazowej jest jedynie wytworem jej wyobraźni i symptomem poważnej choroby.

Gaslighting coraz częściej zarzucany jest w dyskusji tym, którzy podają w wątpliwość czyjeś argumenty, sposób rozumowania, stany emocjonalne. A nawet osobom reprezentującym odmienne poglądy, co jest już poważnym nadużyciem.

Niezależnie od tego jak bardzo się z czyimś obrazem rzeczywistości nie zgadzamy, nie znaczy to jeszcze, że jesteśmy bezradni. Kanapa w gabinecie psychoterapeuty bywa nierzadko pierwszym miejscem, gdzie ofiara gaslightingu dowiaduje się, że w osobistej relacji ktoś stosował wobec niej przemoc, i tak jej rzeczywistość odzyskuje właściwe proporcje.

Czy każda manipulacja jest gaslightingiem? Nie mam, hipotetycznym pacjentom owej sławnej kanapy wyrokować, ale niezwykle ważnym jest przekonanie, że ktoś nasze uczucia uznaje, traktuje poważnie i potrafi nam określić, co jest przemocą, a co nie, co rzeczywistą manipulacją, a co pomyłką, czy wytworem naszej lub cudzej wyobraźni.

Godzimy się akceptować rzeczywistość jednocześnie przeczuwając, iż być może nie jest realne. A zatem „na pocieszenie” słowa wielkiego pisarza Ernesta Hemingway’a: *Szczęście wśród inteligentnych osób to najrzadsza rzecz jaką znam.*

Więc w końcu, co się dzieje? Życie się dzieje!

Nieuchronność zła widzę jak jakieś przyczajenie tuż pod powierzchnią codziennej krzątaniny, obyczajów, uśmiechów, strojów, nastrojów, a wojny to tylko okrutnie ujawniają.

Wola chwili

Moje życie uważam za udane. Nie dlatego, że omiłąm siły zła, a ponieważ mam podejrzenia, że wielkość rodzaju ludzkiego oparta jest na fałszu. Mam tylko nadzieję, że to co absurda i zbrodnicze, kiedyś przegra i stanie się tak nie za przyczyną człowieka, tylko dlatego że ukryta struktura rzeczywistości jest rozumna i sprzyja naturze, której mamy szczęście być – nie rozumiejąc że to przywilej, częścią.

Naszą niedogodnością jest energia, a szczególnie przedziały czasu i jego rytm. Czas jest niespójny z cyklem ludzkiego życia, co powoduje, że miliony, może miliardy, odczuwają swoje życia jako okaleczone i pozbawione... Właśnie tak, pozbawione, tylko czego pozbawione nie wiedzą i w takim stanie umierają. Nie pojmuję, że religia ośmiela się oceniać i kłaść na wadze dobra i zła, biedne dusze. Wydaje się, że dziś spełnia się proroctwo kacerzy, przemija „wielka grzesznica” kościoł katolicki.

Energia musi natrafiać na opór. Opór ją ćwiczy i jednocześnie ocala. Bez oporu energia traci znaczenie i w ogóle sens. Ale co się stanie, gdy napotka idealnie litą ścianę bez najmniejszej szczeliny? Wtedy zawraca do swojego wnętrza, zjada sama siebie i to jest chwila kiedy istoty obdarzonej mądrością potrafią postawić pytanie: Może ściany w ogóle nie ma? Może to moje złudzenie, moja wina, moja walka z samym sobą? I to jest miejsce dla artysty, jego momentum.

Artysta niezależnie od uprawianej dyscypliny ma paternalistyczny stosunek do grzechu, a dzieje się tak dlatego, że artysta uważa cnotę za podporę porządku społecznego, którym gardzi. Sztuka rodzi się z pragnienia dobra i to nadaje jej szlachetność, potem idzie zrzeczność umysłu, sprawność ręki, możliwości gardła artysty, a dopiero na samym końcu najważniejsze, palec Zeusa. Tu sprawa się nieco wikła, bo artysta nierzadko zaprzecza istnienia siły wyższej, ponieważ nikt kto jest dobry, nie wymyśliłby świata, w którym żywe istoty poddawane są i same stosują wymyślne tortury. Artysta wierzy, że może uda mu się coś zmienić i ma nadzieję zawstydzić Zeusa.

Jest w nas coś, co nazwałbym żarzeniem śmiercią. Człowiek zapomina szybko i wtedy wątpi w to, co widział na własne oczy, a to już pachnie bezsenssem. Ale właśnie tam, na tym nieokreślonym terenie, powstaje najwartościowsza poezja i proza. Na tej niesprecyzowanej granicy, gdzie poeta już zapomniął, ale jeszcze jeszcze pamięta. Może zrzeczniej byłoby przyznać się do naiwności, niż dotykać słowem tego, czego nie powinno się w ogóle ruszać? To pytanie pozostanie bez odpowiedzi, ponieważ jest za trudne. Co mamy powiedzieć na sen, w którym jesteśmy widzami tego, co się ma wydarzyć i budzi nasze osłupienie, kiedy się wydarza?

Dorosłość człowieka poznaje się nie po tym, czego dokonał, ale po ilości głupstw, które udało mu się omiąć, co jest tylko swobodnym założeniem, gdyż sporą część przeszkód ominął bezwiednie. Czy jest jakiś inny niż teoretyczny związek między mną dzisiejszym, a pewnym młodym człowiekiem w Gdyni lat 50/60 ubiegłego stulecia? Nie ma żadnego! Bardzo sobie cenimy samodzielność i dojrzewanie umysłu, ale drażni nieubлагalność czasu, który bezlitośnie przekierowuje uwagę w nowych nieznanych kierunkach.

Za brak rozumu ponosi się karę. Banalna konstatacja w uszach wielu, albowiem niewielu już pamięta, że w czasie ostatniej światowej wojny boleśnie się o tym przykonaliliśmy. Wyciągając wnioski i nauki, i oczekując opamiętania popełniamy błęd, gdyż zapominamy, że człowiek, zazwyczaj myśli analogiami. Przeczuję, że bliscy jesteśmy czasu, kiedy ludzie codzienni podniosą ogromny krzyk, ale niestety na wszystko będzie już za późno. To podpowiada mi atawistyczna pamięć strachu zapamiętana z dzieciństwa.

Gdybym miał określić tylko dwoma słowami, jak pobyt w Szwecji mnie zmienił, powiedziałbym puste przestrzenie. Ale najważniejsze co osiągnąłem, to demokratyczność odruchów w stosunku do ludzi,

a także osiągnięcie tą drogą wzmocnienie, o paradoksie!, mojej polskiej tożsamości.

To ładnie zabrzmiało, ale co mi z tego, kiedy jestem jednym z wielu? Tu cię mam, zawołałem pełen satysfakcji! Rozdęte ego ambicji i pychy, drogi przyjacielu! Na darmo zapewnienia, że się tego nie ma, a jeśli nawet, to przecież pod kontrolą.

Żyjemy w świecie, który coraz bardziej i szybciej wychodzi z swoich trybów! Tak, ale można trochę łagodniej. Na przykład: Żyjemy w świecie, w którym bieg życia dostosowuje się do danych, złożonych w losach człowieczeństwa wcześniej.

Tylko ślepy i głuchy może nie przeczuwać tragicznej sytuacji, w jakiej znalazł się rodzaj ludzki. Gatunek, który zarozumiałe pragnął wziąć w swoje ręce Historię, zapominając lub nie rozumiejąc, że Historia jest okrutnym bóstwem. Rozkazy padające z jej ust, są głosem sprytnych kapłanów ukrytych w jej pustym wnętrzu i nie ma przed tym schronienia, bo oczy bóstwa imieniem Historia są tak wymyślone, że patrzaj wszędzie tam, gdzie idzie człowiek. A w końcu nadejdzie taka pora, taki dzień, kiedy człowiek stanie przed obliczem Zeusa, a ten wyciągnie środkowy palec, dotknie czoła i powie: Kretyn z ciebie malcze! Zmarnowałeś życie, które ci ofiarowałem, na zajmowanie się głupstwami!

Ambicje i ich zaspokajanie nie należy rozpieszczać, a najlepiej negować. Są bowiem zewnętrzna oznaką, ozdobą społeczną i symbolem uznania, ale motywy metafizyczne aż biją w oczy. Wyobraźmy sobie zwykły dzień w jakimś mieście, wybierzmy sobie lokatora i puśćmy go w ruch w codzienne opary absurdu. Jaka jest racja istnienia lokatora? Bezsensowna krzątanina, uśmiech, awantura, pieniądze i pieniądze, zwierzenia, kopulacje, niemądre rozrywki. Przy odrobinie przenikliwości można podzielić lokatorów na typy, odgadnąć przynależność klasową, obyczaję.

Skróćmy teraz perspektywę czasową: dzieciństwo, dojrzałość, starość, zbijają się w jedno i upływają w ułamku sekundy, potem już tylko powiętrze. Rozpatrywanie jednego lokatora ma niewiele sensu, bo wnioskując w jego umysł odkryje się tylko wiele bredni, ale nie mamy wyboru. Nie zdaje sobie sprawy, że nic nie jest jego własnością, bo wszystko należy do formacji historycznej, która go poczęła. Stroje, ruchy, charakterystyczny uśmiech, wierzenia, uniesienia, poglądy. Wszystko jest wcieleniem sił inercji i przez to lokator ulega złudzeniom, że jest sobą, nie będąc żadnym sobą. Gdyby był duszą, jak uczył go Kościół, może by się bał, ale wierzenia zostały przekreślone, więc pozostało tylko trwanie detali: jeść, pić, zarabiać, ciuścić, rodzić dzieci. Co dalej? Czy tak ma być? U boga ojca, czy ten cały matrix ma trwać w nieskończoność?

Jest potrzeba nowego człowieka. Takiego, który będzie tworzył formacje historyczne, a nie był ich niewolnikiem. Człowieka silnego i uwalniającego się z kręgu cierpienia matrixa. Inaczej, dopóki jest zły i głupi, niech cierpi! Dopóki rechocze, pije, żre, pierdzi, opowiada głupie dowcipy, kradnie, zabija, i w tym widzi piękno życia, ma cierpieć!

Słusznie, ale przecież wiedza? Cóż wiedza? Wiedza na poziomie codzienności tym się odznacza, że daje poczucie, iż wszystko jest zrozumiałe i wytłumaczone. Jest podobna systemowi kładek rozpiętych nad przepaściami. Można po nich przemieszczać się w przekonaniu, że żadnych przepaści nie ma, co nie zmienia faktu, że istnieją. Daje to komfort złudzenia posiadania pełnej wiedzy, która odpowiada na każde pytanie. Nic nie wyjaśniające formuły mają jedną silną stronę, zapewniają pozorną satysfakcję w oczekiwaniu na świat przyszłości, który będzie podobny do mitycznego świata bogów Zeusa.

Andrzej Szmilichowski

Ziemia jak pomarańcza, nie jak cytryna

Trudno dziś uwierzyć, ile wrzawy wywołała na początku XVIII wieku dysputa o kształcie ziemi. A jakim poczuciem misji ożywieni byli ci, od których wyników badań zależeć miało rozstrzygnięcie sporu.

Spór ów przybrał znamiona hysterii, kiedy Isaac Newton podważył tezę Kartezjusza o ziemi przypominającej kształtem cytrynę, a więc wydłużonej przy biegunach. Twierdził, że jest wręcz przeciwnie – to znaczy, że przypomina ona pomarańczę, jako że jest spłaszczona przy biegunach. Teza ta wywołała furję u wpływowego postaci ówczesnej nauki, zwłaszcza u dyrektora paryskiego obserwatorium astronomicznego, Domenica Cassiniego, i jego syna, następcy na tym stanowisku. A także u innych kartezjanistów.

Spory o kształt ziemi stały się na tyle zawzięte, że jasnie panujący w owych czasach gotowi byli wysupłać z królewskiej kiesy niemało grosza na odległe wyprawy, byleby otrzymać pewność w kwestii tego, co też nasza Ziemia przypomina bardziej: pomarańczę czy cytrynę?

W tej sytuacji, doświadczony francuski badacz Pierre Louis Moreau de Maupertuis mógł bez większych trudności przekonać króla Ludwika XV o potrzebie sfinansowania wyprawy do Laponii. Wcześniej inna grupa, w podobnych zamiarach, wyruszyła do Peru.

W najdłuższy dzień 1736 roku pojawili się w Torneå egzotyczni ludzie. Nie tylko inaczej ubrani, mówiący niezrozumiałym językiem, wyposażeni w dziwne instrumenty, lecz w dodatku całkowicie zaabsorbowani obliczeniami. Były to czasy, kiedy taki widok frapował bardziej niż dzisiejsze relacje o UFO-ludkach, krążących się w Håstalen, po drugiej stronie gór, do których obecności miejscowa ludność zdążyła już przywyknąć.

Wśród członków ekspedycji prowadzonej przez de Maupertuisa – młodych astronomów francuskich – znalazł się jeden, który ludziom z Tornedalen musiał wydać się bardziej swojski. Był nim Anders Celsius (nam znany jako Celsjusz), podówczas młody jeszcze, lecz już utytułowany szwedzki naukowiec, profesor astronomii. Zanim przybyli do Tornedalen, złożyli w Sztokholmie kurtuazyjną wizytę królowi Szwecji Fryderykowi, ten zaś wyraził podziw dla ich hartu ducha. Przyznał, że wołałby stawać do najkrwawszych bitew, niż przedzierać się przez nieprzystępne góry dalekiej Laponii. Fryderyk ofiarował im sztucer myśliwski i życzył powodzenia.

Celem polarnej wyprawy było przeprowadzenie pomiarów, które pozwoliłyby ustalić wielkość stopnia południkowego. Chodziło o stwierdzenie, czy bliżej bieguna będzie on dłuższy niż w rejonie równika. Jeśli tak, dowodziłoby to prawdziwości tezy Newtona o spłaszczeniu ziemi przy biegunach. To wyjaśnia, dlaczego inna ekipa udała się do Peru.

Dolinę Torne ekspedycja wybrała do badań za namową Celsjusza. Zaraz po przyjeździe zabrano się do dzieła. Najpierw należało znaleźć możliwie najdalej od siebie leżące dwa punkty obserwacyjne, znajdujące się jednak na tym samym południku. Następnie należało policzyć długość łuku południka między owymi punktami. Zgodnie z regułami trygonometrii, wymagało to wytyczenia trójkątów, których wierzchołki pokrywały się z realnie istniejącymi w terenie wierzchołkami pagórków. Na wybranych do tego celu wzgórzach należało następnie ustawić słupy sygnalizacyjne, umożliwiające obliczenie kątów trójkąta. Konieczne było bardzo dokładne zmierzenie jednego z boków trójkąta, aby mógł posłużyć dalej za odcinek bazowy. Najlepiej na idealnie równej płycie, na przykład zamrożonego jeziora.

Nivanvaara, Kaakomonvaara, Aavasasa, Horrilonkero, Huitaperi, Niemivaara, Pullinki, Kittisvara. Te egzotycznie i zarazem melodyjnie brzmiące nazwy oznaczały wierzchołki, które opatrzone słupami triangulacyjnymi. W ten sposób powstała sieć trójkątów w terenie. Kittisvara koło wsi Pello i wieża kościoła w Torneå wyznaczały, odpowiednio, krańcowo północny i krańcowo południowy punkt tej sieci.

Chmury komarów dotkliwie doświadczyły członków ekspedycji. Nawet żołnierze z miejscowego regimentu, wynajęci do prac fizycznych, nie dawali sobie

z nimi rady. Jednego z uczestników ekspedycji trzeba było odtransportować do szpitala. De Maupertuis zauważył w swoim dzienniku, że nawet Lapończycy uciekali z tych stron na wybrzeże zachodnie, nie wytrzymując komarowego koszmaru.

Pod koniec sierpnia ukończono wszystkie prace związane ze stawianiem słupów i oznaczaniem trójkątów. Wybrane wierzchołki wraz z wieżą kościoła w Torneå utworzyły siedmiokąt wzdłuż łuku południka podlegającego pomiarom. Ustalono również, że odcinek bazowy sieci trójkątów zmierzony zostanie na zamrożonej powierzchni rzeki Torne, między osadami Övertorneå i Niemis. Pozostało czekać na zimę. Acz nie bezczynnie. Ekspedycja zajęła się badaniami astronomicznymi.

Nadszedł wreszcie stosowny dla pomierzenia odcinka bazowego moment. 21 grudnia, w najkrótszym dniu roku, rozpoczęto pomiary na zamrożonej rzece Torne. Ziąb był tak wielki, że jedynym płynem, który nie zamarzał, był samogon. Trzymał przy życiu ekipę, lecz nie łagodził pragnienia. Przeręble zachodziły lodem błyskawicznie, woda pitna stawała się bryłką lodu, zanim dotarła do ust. Do przebywającego w tym czasie w Holandii Linneusza pisał brat Andersa Celsiusa, Olof, przedstawiając gehennę francuskiej ekspedycji i żalę brata. Temperatura spadała do 37 stopni w skali Reamura – takiej wówczas używano. Celsjusz jeszcze wtedy nie mógł wiedzieć, że przejdzie do historii dzięki opracowaniu nowej skali, sporządził ją wiele lat później. A w skali smaganego wówczas lapońskim mrozem, nieszczęśnika Celsjusza, oznaczało to 46 stopni.

Wśród zawiei, w śniegu sięgającym po czubki dachów okolicznych domostw, dokonano wszystkich niezbędnych obliczeń. Pokazały one, że spłaszczenie ziemi jest silniejsze, niż się spodziewano. De Maupertuis zrazu odniósł się sceptycznie do uzyskanych wyników. Sądził, że dzieje się tak za sprawą wrażliwych na pomyłki obserwacji astronomicznych. Ponowił pomiary w marcu. Potwierdziły one fakt spłaszczenia ziemi, nawet przy najbardziej krytycznej weryfikacji pomiarów. Dziś wiemy, że niedokładności nie brały się z niezgulstwa ekipy, lecz były rezultatem stosowania niedokładnych instrumentów. Lepszych wówczas nie było.

Uczestników wyprawy przyjęto w Paryżu z wielką pompą. Voltaire piał z zachwytem: „De Maupertuis spłaszczył zarówno ziemię, jak i Cassinich”. Król

przyznał wszystkim uczestnikom ekspedycji stosowne pensje. De Maupertuis zrezygnował ze swojej części na rzecz pozostałych. Wyrażano głośno podziw dla szefa i członków ekspedycji za sprawność, dzielność i niebawym hart ducha. Członkowie dworu i Akademii Nauk z wypiekami na twarzy słuchali opowieści o niepojętym trudzie wyprawy do polarnego kraju.

Następnie zaczęły się schody. Luminarze nauki francuskiej, zdeklarowani kartezjaniści, nadal nie widzieli powodu, by pod wpływem jakiegoś Newtona podważać prawdy uznane za niewzruszone. Kiedy argumenty rzeczowe i krytyka rozumowa nie wystarczyły do poddania w wątpliwość materiału dowodowego, zaczęto uciekać się do sposobów pozanaukowych. Poniekąd pomógł w tym sceptycyzm samego Maupertuisa, którego dręczyła świadomość marginesu błędu. W tajemnicy przed wszystkimi próbował namówić Celsjusza do ponowienia pomiarów na szwedzkim jeziorze Vättern, i to na swój własny koszt. Celsjusz odrzucił propozycję, tłumacząc to ryzykiem załamania się lodu pod ciężarem instrumentów. Rozczarował tym stanowiskiem Maupertuisa i ten zerwał z nim wszelkie kontakty.

Tymczasem nad Maupertuisem poczęły się gromadzić ciemne chmury. Zaczęło się od anonimowych artykułów, w których poddawano krytyce zachowanie członków ekspedycji, a zwłaszcza postępowanie jej szefa podczas pobytu w Tornedalen. Faktem jest, że Francuzi goszczeni byli w najlepszych domach, zaś sam Maupertuis miał talent do układania ballad i pieśni, w których odmalowywał swoje zauroczenie Północą. Chętnie śpiewał je na proszonych przyjęciach.

„Życzliwi” donosiciele z lubością zaczęli wypominać mu niejaką Christine i jej siostrę Elisabeth, sugerując gorszące sceny, przed opisem których wstrzymywała ich tylko, jak sugerowali, obawa o dobro obyczajów publicznych. Zaczęły się mnożyć pamflety na członków ekspedycji. Wszystkie krążyły wokół domniemych ekscesów z chętnymi dziewczętami lapońskimi. Ton pomówień był podobny. Chodziło o podważenie wiarygodności ich badań. Sugerowano, że tak jak zachowanie członków ekspedycji odbiegało od przyjętych powszechnie wzorów moralności, tak też wyniki ich pomiarów różniły się od tego, co nakazywał rozum i zdrowy rozsądek.

W potwarzach celował Voltaire, ten sam, który po powrocie ekipy, wielbił Maupertuisa. Potem w każdym swoim tekście ukazywał go w dwuznacznych sytuacjach, w otoczeniu dwójga niefrasobliwych młodych Laponek. Voltaire był, podobnie jak Maupertuis, gościem na dworze króla Fryderyka. Kalumniami i plotkami rozeźlił Fryderyka na tyle, że ten w końcu zmuszony był go przepędzić z dworu. Nikt nigdy nie potrafił udowodnić żadnemu z uczestników ekspedycji jakichkolwiek niestosowności w zachowaniu ani zgorszenia publicznego.

Kiedy wróciła ekspedycja z Peru, można było ostatecznie uwiarygodnić rezultaty badań ekspedycji Maupertuisa. Plotki ucichły, kwasy ustały, bohaterowie tych dni ustąpili pola nowym.

Dzięki nim jednak ziemia od tej pory zdecydowanie przypomina pomarańczę.

Zygmunt Barczyk



Strachy na lachy/Lachy?

Oglądając codzienne wiadomości w telewizji, lub słuchając ich w radiu, dosłownie włosy jeżą się na głowie. Działania wojenne w Ukrainie i informacje o ilości poległych dzieci, cywilów i zniszczeniach, nie pozwalają większości w spokoju odpocząć. A przecież do tego przyzwyczajeni jesteśmy od wielu lat. Tych strachów nie można absolutnie bagatelizować.

Czy są to lachy, czy też pisane (z dużej litery) Lachy? Wiele razy w ostatnich czasach słyszałem to powiedzenie, głównie podczas dyskusji z osobami w starszym wieku. Dało mi to do myślenia, czy jest to jakieś zaklęcie na odpędzenie złych demonów i dramatycznych wiadomości ze Świata o poczynaniach wojennych? I czy te zaklęcia pomagają? Raczej nie.

Co oznacza to staropolskie porzekadło? Mówimy „Strachy na lachy” gdy się nie boimy. Bo powiedzenie to, w dokładnym tłumaczeniu, oznacza, że „próżno kogoś straszyć”, my i tak się nie boimy. Lachy pisane małą literą, to słowo pospolite, opisujące miejsce trudno dostępne dla człowieka, zarosłe leszczyną w głębi lasu. I zamiast „wysłać strachy do diabła”, używano tego bardziej łagodnego zwrotu – „strachy na lachy”: niech strachy wędrują na lachy, czyli do lasu, w gęszczach, zarośla, i niech tam przepadną. A skoro strachy sobie poszły, to nie ma się czego bać.

Ale Lachy (pisane dużą literą L) to już poważne zagrożenie. Jak podaje słownik języka polskiego Lachy to nic innego jak dawna nazwa Polaków. Tak ich nazywali Litwini i Rusini. Ktoś doczytał się w słowniku tzw. wileńskim, że „Polaka Rus Lachem” nazywa. Lachy uważani byli za osobników silnych, niepłochliwych i niestrachliwych, w dodatku, jak trzeba było, nawet bitnych. A więc straszenie Lachów zupełnie mijало się z celem, a atak na nich to trud daremny.

Siłę Lachów podkreślił wyraźnie nasz wielki wieszcz, Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” w Księdze IX:

*Oj, bieda mnie, żem nie miał choć jednej armaty!
Dobrze mówił Suworów: Pomnij, Ryków kamrat,
Żebyś nigdy na Lachów nie chodził bez armat!*

Skoro „strachy na lachy” (te pisane małą literą) to nic nie znacząca bagatela, to Lachy (pisane dużą literą) to poważna sprawa. Wynika z tego, że tych Lachów należy się bać i za dużo do nich nie podskakiwać.

Te strachy, a raczej mówiąc: straszenie, wyraźnie wymknęło się spod kontroli i jak śmierdząca ciecz rozlała się po całej Europie, a fetor od tego straszenia dotarł nawet do Ameryki. Nie mam zamiaru w tym artykule wdawać się w polityczne rozważania i opisywanie aktualnej sytuacji na polu walki w Ukrainie. Chcę się natomiast skupić nad tym co mnie – Lacha mieszkającego w Szwecji – naprawdę przestraszyło i sprowokowało do podjęcia konkretnych kroków, które w razie czego (?) pomogą mi przetrwać chociaż parę dni, jeśli te „strachy” zostałyby urzeczywistnione. A konkretnie, gdyby wojna w Ukrainie wymknęła by się spod kontroli i rozlała po całym Świecie.

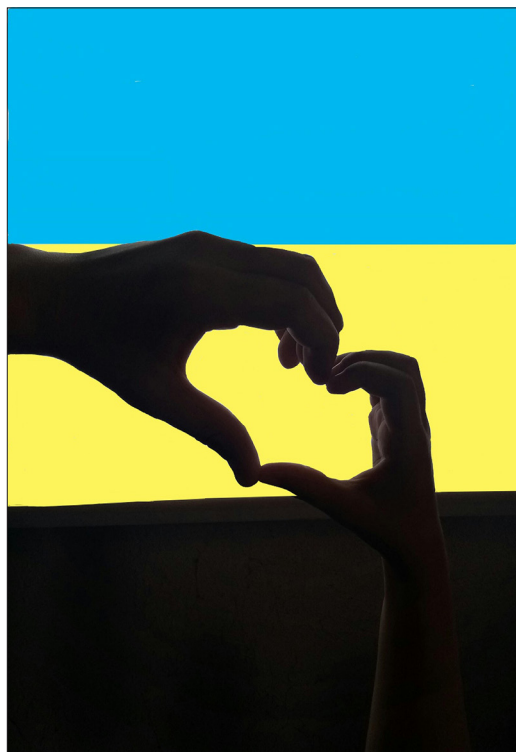
Nie sływać jeszcze strzałów armatnich, ale zagrożenie wisi w powietrzu. Tego nie da się ukryć, a tym bardziej zbagatelizować. Kraje zrzeszone w Unii Europejskiej i w NATO trzymają wspólną politykę obronną, żeby w „razie czego” stawić czoła agresji naszego wschodniego sąsiada. Oby nigdy do tego nie doszło. Oczywiście, niektóre państwa Wspólnoty, mają nieco inne poglądy i jakby solidaryzowały się z agresorem.

Arogancja polityczna Rosji zaszła już tak daleko, że nie widać żadnego logicznego rozwiązania. Nie można zatem mówić „na pewno nic się nie stanie”. Olbrzymie połacie Ukrainy leżą w gruzach i państwo stara się odpowiadać na ataki agresora. Jak długo to potrwa i będzie co dalej będzie?

Powróć teraz do mojego niepokoju, nawet – powiedziałbym: strachu. Jak damy sobie radę w przypadku, kiedy wojna nas zaskoczy? Może być to również jakiś kataklizm, sabotaż, czy klęska żywiołowa, która sparaliżuje kraj. Co zrobić, kiedy wyłączona



zostanie elektryczność w całym kraju? Co się stanie, kiedy z kranu przestanie lecieć woda, a podczas zimy temperatura w domu spadnie poniżej zera? Starsza generacja ludzi, która już to przerabiała w swoim życiu, da sobie radę. Ale ci młodszy?... Mam pewne wątpliwości. Nie każdy był harcerzem, chociaż sztuki przetrwania powinna uczyć każda szkoła.



Ale jeśli Tobie się uda przetrwać, to możesz pomóc innym. Pamiętam dokładnie w roku 1984 zmarła cała Szwecja z powodu awarii elektrowni. Wyłączono prąd na 6 godzin. Zwolniono nas z pracy do domu. Ci, którzy mieli samochody, też z trudnością pokonywali skrzyżowania, bo nie działała sygnalizacja świetlna. Pociągi metra zatrzymały się w środku tunelu i ludzie w całkowitych ciemnościach, na piechotę, pokonywali trasę w ciemnym tunelu. Gdy wrócili do domów, nie mogli zagrząć jedzenia. Czy wszyscy czegoś się wtedy nauczyli? Trudno mi na to odpowiedzieć. Ale ja tak. Wiem, jak awaryjnie zagotować jedzenie dla niemowlaka, jak przygotować posiłek i jak poruszać się po mieszkaniu mając tylko jedną świeczkę. Wtedy moje harcerskie umiejętności przydały się z powodzeniem.

Na szczęście te ciemności trwały tylko parę godzin. Aż strach pomyśleć, jakby awaria trwała dobę, czy tydzień. Ile osób by przetrwało? Parę tygodni temu do każdej skrytki pocztowej w Szwecji wrzuciono broszurę „Om krisen eller kriget kommer” („W razie sytuacji kryzysowej lub wojny”). To był dla mnie ważny sygnał, żeby poważniej potraktować sytuację. Ale, tu muszę się pochwalić, już na początku tego roku, w okolicy gdzie mieszkam, wysłałem do każdego właściciela domu informację, gdzie znajduje się najbliższy schron. Okazuje się, że nikt dotychczas tego nie wiedział. A taka informacja jest ważna, kiedy zawyją syreny ostrzegawcze w środku nocy. Dobrze wiedzieć chociaż w jakim kierunku się udać.

Raz jeszcze podkreślę – nie musi być to wizja wojny. Może wybuchnąć duży zbiornik z gazem, może to być katastrofa lotnicza niszcząca całe osiedle, czy akcje sabotażu, których w ostatnich czasach w Szwecji nie brakuje. Podczas dociekliwego poszukiwania schronów w mojej okolicy okazało się, że w jednym z budynków usunięto oznakowania schronu, i w tym pomieszczeniu zorganizowano klub sportowy dla pracowników. Czy można tak zrobić? Tak, można, ale w razie potrzeby lokal musi być udostępniony dla wszystkich potrzebujących obywateli. Musi być przede wszystkim oznakowany specjalnym trójkątem. Brak tego szyldu zgłosiłem do MSB, urzędu odpowiedzialnego za bezpieczeństwo obywateli w razie gdyby... Szyld już został zamontowany. To był mój pierwszy sukces w tej nierozpoczętej jeszcze walce.

We wspomnianej broszurze, która wszyscy otrzymali, opisano jak zachować się, kiedy może przyjść to najgorsze. Żyjemy w bardzo niepewnych czasach. Wojna toczy się niedaleko nas. Może się tak zdarzyć, że terroryzm, dezinformacja, czy cyberataki mogą wyrządzić nam szkody i poważnie wpłynąć na nasze społeczeństwo. Jeśli nastąpi ten najgorszy scenariusz i napaść na Szwecję, wszyscy musimy wziąć udział w obronie. W tak jednoznaczny sposób opisano dzień dzisiejszy we wspomnianej broszurze.

Na samym początku, na pierwszej stronie, podano jednoznaczne i jasne instrukcje, jak można się przygotować do sytuacji kryzysowej lub wojny, i co należy wtedy zrobić. Jak poinformować i rozmawiać o tym z rodziną, a w szczególności z dziećmi, bo one też będą zagrożone. Jest rzeczą pewną, że zagrożenie militarne wobec Szwecji wzrosło jak nigdy dotąd. Musimy być absolutnie przygotowani na najgorsze – na atak zbrojny. W broszurze umieszczono cenne informacje o systemach ostrzegawczych. Są one testowane w pierwszych dniach roboczych: w poniedziałki w marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu o godzinie 15:00. Podano instrukcje, jak chronić się przed atakiem lotniczym, jak przygotować się w domu, jak zabezpieczyć jedzenie, wodę do picia, oświetlenie, jak bardzo ważne jest utrzymanie kontaktów z innymi i możliwość otrzymywania najważniejszych informacji. Broszurę nie tylko warto przeczytać, ale trzeba to koniecznie zrobić! Można ją otrzymać w polskiej wersji językowej w PDF pod adresem internetowym:

www.msb.se/sv/publikationer/om-krisen-eller-kriget-kommer-pa-polska/

A więc... Lachy (przez duże L) na całym świecie, łączcie się. Bo przecież tak jak Wikingowie Honor i Ojczyzna to największy priorytet każdego obywatela. Bez znaczenia, z którego kraju pochodzi.

Oby pokój towarzyszył nam przez całe życie.

Marek Lewandowski



ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKI AB

SPRAWY rodzinne
gospodarcze - karne - pracy
budowlane - dotyczące najmu

Advokat
Anita Bigosinska
Advokat
Douglas Bigosinski
Senior advisor - advokat
Andreas Bigosinski
Aplikant
Wiktoria Moczek
Aplikant
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
VALLHALLAVÄGEN 52
114 27 STOCKHOLM



KANCELARIA PRAWNA

jur kand **Anna Cieślak**
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.
Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com
www.juristfirmancivia.com



KANCELARIA ADWOKACKA

adwokat **Jerzy Misiowiec**

Sprawy cywilne. karne, rodzinne,
spadkowe, odszkodowania,
zakładanie i obsługa prawna firm,
prawo pracy.
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia
z kosztów sądowych
(rättshjälp, rättskydd).

**ADVOKATFIRMAN
JERZY MISIOWIEC AB**
Krummakaregatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
Tel: 08-679 65 31
Fax: 08-458 11 27



HASSEL DENTAL

FRISKARE TÄNDER, TRYGGHET & ÖMTANKE

lekarz dentysta
Małgorzata Kajda

Oferujemy nowoczesne leczenie
stomatologiczne na najwyższym
poziomie w atrakcyjnych cenach.

Zadzwoń i umów wizytę:

HASSELDENTAL.SE
+46 72 175 84 55
Vårbergsvägen 173
127 41 Skärholmen



Jurek Hirschberg
tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

MBL

Redovisning & Konsulting

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

BOŻENA ZIEMBA
Hästholmsvägen 28, 131 30 NACKA
Tel. +46 (8) 30 40 80
Email: bozena@mbfredovisning.se



ATLANTIS KÖRSKOLA

Nauka jazdy w polskiej szkole w Sztokholmie!
Zamów lekcję testową:

atlantisskola@gmail.com
telefon/sms 073 9808659
Zajrzyj na: www.atlantisskola.com
Zapraszam: **Jerzy Walentowicz**

PRZEWOZY PASAŻERSKIE PACZKI I PRZESYŁKI

doreczenie w
24h

ceny już od
20zł

SZWECJA

POLSKA



GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!



Więcej śmiechu

Parafrazując znane powiedzenie: Gdzie się podziały dawne prywatki?, pytam: Gdzie się podziały śmieszne seriale?

Moim zdaniem palma pierwszeństwa należy się bez wątpienia serialowi "Fawłty towers" z polskim tytułem "Hotel Zacisze". Drugie miejsce zajmuje "Keeping up appearances", czyli "Co ludzie powiedzą", a trzecie "To the manor born", po polsku "Szlachetnie urodzona". Powyższe seriale są produkcji angielskiej. Widocznie humor brzmi najlepiej po angielsku. Bo niemiecki nadaje się do wydawania rozkazów. O jedzeniu najlepiej rozmawiać po francusku, a o miłości po włosku.

Trudno jest oddać pomysłowość słownych i sytuacyjnych dowcipów. Ale spróbuję. W serialu "Hotel Zacisze" występuje Basil, neurotyczny właściciel

hotelu. Ograniczę się do dwóch epizodów. Basil doznaje wstrząsu mózgu spadając z drabiny podczas inspekcji pokoju hotelowego, w którym rzekomo miała być niezameldowana kobieta. Leży w szpitalu z obandażowaną głową, a starszawa pielęgniarka poprawia mu pościel przed obchodem lekarskim. „Ale pani jest szpetna. Proszę mnie nie dotykać. To może być zaraźliwe” – wykrzykuje Basil.

Udaje mu się wymknąć ze szpitala do hotelu, gdzie natychmiast zaczyna obsługiwać gości. Dostrzega grupę Niemców. Podchodzi, aby przyjąć zamówienie. Jak mantrę powtarza: „Nie wspominać wojny”. Grupa zamawia sałatkę śledziową, po angielsku herring salad. Basil, pomimo mantry, zniekształca zamówienie na sałatkę Göring. Jedna z Niemek zaczyna płakać. Basil stwierdza: „To ja was rozweseliłem”. Przykłada czarny grzebyk pod nos jak wąsik i zaczyna maszerować wojskowym krokiem. Cała niemiecka grupa płacze. „Dlaczego płaczecie?” – pyta Basil. „No bo to pan zaczął z tą wojną. – Ja zacząłem?” – dziwi się Basil. „To wy zaczęliście bombardując Warszawę w 39-tym roku.”

Inna zabawna scenka: Późnym wieczorem zjawia się w hotelu para z Kalifornii. Chcieli zamówić coś ciepłego do jedzenia, ale Basil wyjaśnił, że kuchnia już zamknięta. Gość wręczył mu 20 dolarów z nadzieją, że to przekona kucharza do usługi. Basil przyjął pieniądze, udawał że pertraktuje z kucharzem, ale bez skutku. Zaproponował kanapki. „Nie po to płacę ekstra, żeby jeść zimne kanapki” – zaoponował gość. „Poprosimy więc o dwa śrubokręty”. Basil się zdziwił. „Teraz, czy po jedzeniu?”. „Oczywiście, że teraz”. „A może wystarczy jeden?”. Na pomoc pośpieszyła żona Basila. „Śrubokręt, po angielsku screw driver, to drink - sok pomarańczowy z wódką” – wyjaśniła. Po chwili pojawił się Basil z drinkami. Gość spróbował i odstawił z niesmakiem. „Sok jest nieświeży”. „Jak to nieświeży? Właśnie otworzyłem puszkę” – zaprotestował Basil. „W Kalifornii jesteśmy przyzwyczajeni do świeżo wyciśniętego soku” – wyjaśniła żona Amerykanina. Mąż zrezygnował z ciepłego dania i zamówił dwie sałatki Waldorfa. Basil się zakłopotał. „Niestety nie mamy chwilowo Waldorfa. W tym tygodniu dostawa nie dopisała”. Żona wyjaśniła mu recytując składniki: seler, jabłko, winogrona, sałata i orzechy.

W serialu "Co ludzie powiedzą" zaprezentowany jest zbiorek osobowości – każda komiczna i sympatyczna na swój sposób. Główną bohaterką jest snobka, Hiacynta Bucket (wymawiać Bouquet, ponieważ Bucket, wiaderko, nie brzmi szlachetnie). Mieszka w

domku szeregowym utrzymanym w idealnym stanie. Kiedy ktoś ich odwiedza, pilnuje aby gość nie ocierał się o jej gustowne tapety. Często zaprasza spokojną, opanowaną sąsiadkę, Elisabeth, na kawę. Podczas odwiedzin sąsiadka traci opanowanie, rozlewa nerwowo kawę, czasem tłucze kosztowne, ręcznie malowane filizanki. Hiacynta dyryguje także uległym mężem, Richardem. Mąż twierdzi, że w domu jest jak w wojsku. Trzeba słuchać rozkazów, a posiłki są podawane regularnie na czas.

Hiacynta niepokoi się, czy nie będzie u nich włamania. W trzech innych domach były. Czuje się niedowartościowana. Czyżby włamywacze uważali, że u Hiacynty nie ma nic wartościowego? Mąż polecił zainstalować w domu alarm. Hiacynta jest spokojna, że kolekcja perłowych guziczków zebrana przez synagoga jest bezpieczna.

Od czasu do czasu Hiacynta zaprasza gości na wytworną kolację przy świecach. Uważa, że otoczenie należy kulturowo podkształcić. Ale ludzie nie lubią, kiedy zarzuca się im brak kulturowego szlif. W miarę jak zbliżał się termin spotkania, zaproszeni goście wymawiali się od przyjszcia pod byle pretekstem.

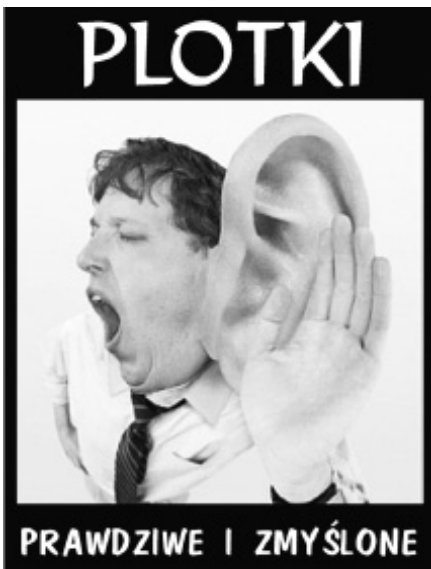
"Szlachetnie urodzona" to serial o właścicielce dużej posiadłości, która po owdowieniu jest finansowo zrujnowana, przeprowadza się do stróżówki, a dom wynajmuje nowobogackiemu Czechowi, Bedrichowi DeVere i jego mamie pani Polouwickiej. Wydaje jej się, że intelektualnie i socjalnie przewyższa swego lokatora. Bedrich nie ma kompleksów, traktuje sprawy lekko. I, co najdziwniejsze, oboje czują do siebie pociąg; atrakcja nieoczekiwanie przeradza się w romans. Żadne konkretne scenki nie zapisały mi się w pamięci, ale śmiałam się do leża.

Był też program z angielskim komikiem (nie serial, tylko luźne opowiadania bez tekstu) wyłącznie z dowcipem sytuacyjnym. Ten program również nadawała polska telewizja i bohatera nazwano Jasiem Fasolą. Gdyby dawano Nobla za mimikę twarzy Jaś Fasola niewątpliwie nadawałaby się na laureata.

Jaś Fasola miał misia, mizernego, z wytartym, brązowym futerkiem, wiekiem zbliżonego do właściciela, dbającego by miś miał zawsze wygodnie. Przykrywał go na noc kołderką, brał na wakacje, zapewniał rozmaite rozrywki. Było to i zabawne i wzruszające.

Podobno Goethe na łożu śmierci zawołał: Więcej światła! Nie będę tak długo czekać i już teraz wołam: Więcej śmiechu!

Teresa Urban



Z tekstu Hanny Krall: *Bo złym człowiekiem był? Bo psuł obraz świata? Nie byłoby to w porządku. Dobro i zło są tuż koło siebie i muszą być. I bohaterowie, dobrzy i źli, są zawsze blisko, są obok. Zło jest pełnoprawne. Podobnie jak dobro.*

Z wywiadu Piotra Ibrahima Kalwasa z byłą dyrektorką Instytutu Polskiego w Sztokholmie, obecnie pisarką, Katarzyną Tubylewicz:

Czy np. Polakowi łatwiej jest poderwać Szwedkę? No, okej, atrakcyjnemu, przystojnemu, takiemu na przykład jak ja? Zdradzisz jakiś sekret jak poderwać Szwedkę?

— *Jeśli jej czymś zaimponujesz. Generalnie łatwiej jest poderwać Szwedkę Polkę, bo jakoś tak się to układa — nawet w równouprawnionej Szwecji — że przeciętna Szwedka wybiera, zwłaszcza na partnera na życie, kogoś, kto jednak lepiej od niej zarabia i jest od niej starszy. Tak pokazują badania. Ponieważ*

kobiety zarabiają coraz lepiej i są lepiej od mężczyzn wykształcone, rośnie w Szwecji, i nie tylko w Szwecji, grupa mężczyzn, którzy raczej nie będą w związku. A może nawet staną się incelami. Ale są oczywiście Szwedki bardzo zakochane w swoich polskich partnerach. Niedługo będziesz mógł przeczytać po polsku w przekładzie Justyny Czechowskiej wspaniałą książkę także na ten temat, "Slimaki i śnieg" szwedzkiej pisarki Agnety Pleijel. Pleijel zawsze uwielbiała w swoim mężu, Macieju Zarembie Bielawskim, jego szarmanckość, ten europejski, dżentelmeński rys każący otwierać kobiecie drzwi. To Szwedzi robią wyjątkowo rzadko. Kochała też to, że dobrze tańczył. Czy taka porada wystarczy?

Wystarczy, oczywiście. A propos tej polskiej szarmanckości, czy w Szwecji "całują rączki" wchodzi w grę? Podobno przy próbie pocałowania w dłoń nieznanemu Szwedki można dostać po pysku, tak?

— *Uch, powiem ci, że Polki też tego nie znoszą, na pewno ja bardzo nie lubię i znam kilka innych Polek o podobnych poglądach. Ale jest coś w tym, że w Szwecji w dyskusji o równouprawnieniu, bardzo silnie akcentowano przekonanie, moim zdaniem bezsensowne, że równość polega na tym, aby wszyscy robili to samo. Jak mężczyzna ma zajmować się dziećmi, to kobieta ma dźwigać toboły i zmieniać opony. Według mnie mężczyzna ma zajmować się dziećmi, bo jest to i dla niego rozwijające, ale bardzo lubię, kiedy wyższy mężczyzna pomaga mi w samolocie upchnąć na półce zawsze zbyt ciężką walizkę. I Szwedzi na serio boją się to proponować! Podobno Szwedki często się tym irytują! Szczęśliwie latam samolotami, w których zawsze są wyrzyni do pomocy Polacy, Niemcy i tak dalej.*

Jednego dnia było spotkanie o duchach, kolejnego... duch pojawił się w OPONie. Ten cud zawodzycząmy Klubowi Gazety Polskiej (nie mylić z naszą redakcją!), która zaprosiła do polskiego ośrodka w Sztokholmie 23 listopada znanego z ultrapravicowych (to łagodne określenie) poglądów pana Roberta Bąkiewicza. "To kulturalny, sympatyczny człowiek" – określił go Marek Suski, gdy Bąkiewicz startował z

ostatniego miejsca na radomskiej liście PiS do Sejmu. Zapytany o jego wyrok za naruszenie nietykalności cielesnej Suski stwierdził, że „nie ma zakazu kandydowania osób, które miały w życiu jakieś problemy”.

„To jakie on ma poglądy, jest zupełnie wtórne. Jest to człowiek całkowicie niegodny zaufania. Jeżeli PiS chce brać wyrzutek z środowiska narodowego na listy, to niech sobie bierze, ale wyborcy PiS-u mają prawo do informacji, że jest to człowiek, który działał nieetycznie i nieprofesjonalnie – tak o Bąkiewiczu mówił w 2023 roku Krzysztof Bosak z Konfederacji. Z kolei Katarzyna Kotula z Lewicy stwierdziła, że „jaki jest Robert Bąkiewicz, każdy widzi. Z jednej strony Bóg, honor, ojczyzna, a z drugiej strony fikcyjny rozwód, bankructwo. Myślę, że Robert Bąkiewicz to po prostu taki podwarszawski cwaniaczek z lat 90. i nic więcej”.

Robert Bąkiewicz był w latach 2017–2023 prezesem Stowarzyszenia Marsz Niepodległości oraz Stowarzyszenia Roty Niepodległości. W marcu 2024 ogłosił powstanie partii Niepodległość (zarejestrowanej już od kwietnia 2023 pod nazwą Droga Niepodległości). Po przemianowaniu partii objął w niej funkcję prezesa. Należał do ONR, a w zeszłym roku przygarnięty przez PiS startował w wyborach do sejmu RP w okręgu wyborczym nr 17. Zdobył jedynie 1,11% głosów i posłem nie został.

Ale skrajne środowiska w Polsce (mające swoje odnóżki na emigracji) są Bąkiewiczem oczarowane i zaprosiły go do Sztokholmu. Szefowa Klubu Gazety Polskiej w Sztokholmie jest **Jolanta Grabowska**, a spotkanie firmował Kongres Polaków w Szwecji. Wzięło w nim około 20 osób, z bardziej znanych pan **Jan Andrzejewski** (szef Polskiego Komitetu Pomocy w Szwecji) i pani **Elżbieta Szwejkowska Olsson**, która dyryguje ostatnio, kto może wejść do Biblioteki Polskiej. Dzień wcześniej przymilali się do nowej polskiej charge d'affaires w Sztokholmie na przyjęciu z okazji 11 listopada. Ale... coż. Raz na jakiś czas pojawiają się w naszym życiu organizacyjnym ludzie, po których trzeba będzie długo sprzątać.



© Agata Grotla

Kiermasz świąteczny w Tegelhus

Już w progu stylowego budynku z czerwonej cegły, na terenie Tekniska Högskolan, gorąco i z przyjacielskim uśmiechem witały przybyłych gości na Kiermasz Świąteczny (7 grudnia 2024 roku) organizatorki tego niezwykłego spotkania. Pani **Jolanta Stankiewicz** (na zdjęciu wyżej z prawej) i **Agnieszka Marciniak** (j.w. z lewej) - to właśnie inicjatorki i pomysłodawczynie tego przedsięwzięcia.

Było to naprawdę klimatyczne popołudnie. Prezentacja wyjątkowych istnych arcydzieł artystycznych, których przyznam się szczerze, zupełnie nie znam i nigdy nie spotkałem na rynku szwedzkim. Prezentowane wyroby przyciągały zarówno polskich jak i szwedzkich gości. Już z chwilą otwarcia drzwi czuło się tę ciepłą świąteczną atmosferę: zapach glogu, kawy i pierniczek przypominał o nadchodzących świątach. Ale to dopiero początek niespodzianek tego wieczoru. Parę kroków dalej, tuż za pierwszymi drzwiami skupili się wystawcy i wytwórcy unikalnych dzieł sztuki, którzy chętnie tłumaczyli każdemu na czym polega to rękodzieło artystyczne.

Ostatnio widziałem takie rzeczy wiele lat temu w Warszawie, w sławnej Cepelii. Zatrzymałem się na dłużej przy stoisku z biżuterią. To pokaz głównej organizatorki pani **Joli Stankiewicz**. To znane już nazwisko w branży jubilerskiej w Szwecji. Przyciągnęły mnie niesamowite kolory kamieni oprawionych i mocowanych w bransoletkach, naszyjnikach,



© Agata Grotla

pierścionkach i innych ozdobach damskiej garderoby. Pomysłowość producenta bransoletek, dzięki elastycznej, bardzo mocnej nici, dawały gwarancję, że rozmiar będzie pasował na każdy nadgarstek. Mała rzecz, ale bardzo praktyczna przy wybieraniu prezentu. Wśród naszyjników przeważał agat, ale tuż obok wyraźnie rzucały się w oczy inne kamienie półszlachetne. Misternie wykonane kolczyki z serduszkami z ametystu, to trafiony pomysł na świąteczny prezent. Wisior z kryształu górskiego, to istny rarytas w tej kolekcji. Zapewnie ozdobi każdą elegancką damę na balu sylwestrowym. I nie można było pominąć bransoletki z kamienia jadeitu połączonego z wielkim wycuciem z kamykami ametystu i kuleczkami hematytu w kolorze złota. Wszystkie te kamienie mają niesamowitą wartość kolekcjonerską. Powstały miliony lat temu, a autorka stworzyła dla nas niepowtarzalną biżuterię. Naszyjnik z kamienia ametystu z dodatkową zawieszka z kamienia Kyanit przyciągał uwagę każdego odwiedzającego, również pierścionki wykonane z muszelek ślimaka morskiego z Oceanu Spokojnego importowanego z Nowej Zelandii budziły duże zainteresowanie.

Na następnym stoisku ubranka dziecięce i zabawki dla maluchów. Wszystko robione z ekologicznych produktów. Pani Monika opowiadała o zaletach tych naturalnych produktów. Polecała malutkie skarpeteczki i kompleciki ubrań dla noworodków. Jej firma **Monika-Hand Made** to gwarancja najwyższej jakości. Materiał to bawełna Baby Marino, jak również Baby Alpaca. Z wielką fantazją prezentowała również kapelusiki dla pań.

Tuż obok na następnym stoisku coś dla smakoszy słodkości. Pod szyldem firmy **Aga's Bakery & Macarons** można było znaleźć nigdy wcześniej niewidziane przeze mnie smakołyki, ciasteczka i przysmaki. Na miejscu, u pani **Agnieszki Karpiesiuk**, można było składać zamówienia. Nie zabrakło oczywiście dekoracji, na choinkę i na stół wigilijny. Koronkowe wyroby wykonane z wielkim kunsztem i smakiem, tradycyjnym szydełkiem, były imponujące. Dzwoneczki, aniołki i bombki robione tą techniką, śmiało mogą konkurować ze światowymi twórcami ozdób choinkowych.

U pani **Beaty Nawrockiej** wiele ciekawych propozycji na prezenty świąteczne, niesamowita kolekcja zakładek do książek oraz obrazków dekoracyjnych. Każdy z tych produktów był wyjątkowy i niepowtarzalny. Pani **Magda Rzepka** kolorami ozdób Bożo Narodzinowych podkreśliła ważność tych zbliżających się świąt. Kompozycje ze szklanych bombek, ze smakiem wkomponowane gałązki choinki i symboliczne reniferki, aż prosiły się, żeby zamieszkać w naszych domach na parapetach okiennych, czy na stole. Pani **Grażyna Orylska** naprawdę stanęła na wysokości zadania i jej dekoracje może kiedyś udekorują zamek królewski. Dla zgłodniałych pani Bożena i jej firma „**Smaczne Gary**” przygotowała pierożki, a na deser kolorowe i dekoracyjne pierniki, które z sukcesem skompletują nasze potrawy świąteczne.

Z kolei pani **Wiesława Tokarska** wystawiała i zaprezentowała nam, nie po raz pierwszy w Szwecji, misternie wykonane ozdoby dla pań. Z wielkim wyczuciem artystycznym wykonała naszyjniki, kolczyki i inne dekoracje damskiej garderoby. Wszystko robione było ręcznie, różnymi technikami, jak np. filcowanie jedwabiu. To jedna z unikalnych metod. Każdy eksponat to mnóstwo włożonej pracy, a efekt jest imponujący. Pani Wiesława w skrócie opowiedziała mi o swoim zamiłowaniu do rękodzieła artystycznego. Przez lata łączyła szycie z tradycyjnymi technikami rzemieślniczymi i nowymi projektami, początkowo jako hobby, a ostatecznie jako wszechstronny zawód artystyczny. Dziś uczy kobiety w Polsce i Szwecji, jak korzystać z tradycyjnego rzemiosła, takiego jak praca z filcem, jedwabiem, koronką, haftem, kamieniami i koralikami, pokazuje, jak robić filcowe i jedwabne szale z bardzo delikatnej wełny australijskich merynosów, bluzki, kurtki i torby. Tworzy również różnego rodzaju biżuterię.

Nie szło pominąć jednego z ważniejszych stoisk tego Kiermaszu, prezentującego produkty ekologiczne i najwyższej jakości herbaty, miody, czekolady, kosmetyki pielęgnacyjne, olejki eteryczne i wiele innych podobnych produktów. Prezentowała je pani Paulina Smolna.

Intencją tworzenia takich spotkań jest chęć jednoczenia i współpraca Polaków mieszkających w Sztokholmie, a także promocja naszej kultury i tradycji na szwedzkiej ziemi.

Zachwycony gość sobotniego wieczoru

Marek Lewandowski

1943-2024

Zmarł dr. Andrzej Kobos



© Facebook

W Krakowie zmarł dr. Andrzej Kobos, który przez wiele lat mieszkał w Szwecji, w Lund. Był redaktorem internetowego periodyka kulturalnego „Zwoje”.

Andrzej Kobos urodził się 29 września 1943 roku. Jak wspomina portal Facebookowy Polskiej Akademii Umiejętności „*fizyk z wykształcenia, artysta i intelektualista z powołania, był uczestnikiem, świadkiem i twórcą wielu wydarzeń artystycznych i naukowych. Nie sposób ich wymienić w tym krótkim tekście, ale nie można przecież pominąć bogatej dokumentacji fotograficznej teatru Tadeusza Kantora oraz Piwnicy pod Baranami, które przeszły do historii. Nie można pominąć jego licznych inicjatyw wydawniczych, w tym edycji tekstów Profesora Macieja Grabskiego oraz wspomnień polskich fizyków, które uratowały te cenne materiały przed rozproszeniem i zapomnieniem. Wreszcie jego opus magnum: PO DROGACH UCZONYCH, sześć tomów wywiadów z członkami Polskiej Akademii Umiejętności, fundamentalny i unikatowy wkład do historii polskiej nauki*”.

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr fizyki, były pracownik naukowy Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie; później Nuclear Physics Laboratory Uniwersytetu w Oxfordzie; Alcan International Ltd. w Arvida i Kingston w Kanadzie; Wydziału Fizyki i Wydziału Matematyki Uniwersytetu Alberta w Edmonton w Kanadzie. Po przeprowadzce do Krakowa pracował nad kilkoma projektami PAU i był zastępcą redaktora naczelnego internetowego tygodnika PAUza Polskiej Akademii Umiejętności.

Zmarł 20 listopada 2024 roku w Krakowie. Pogrzeb Doktora Andrzeja Kobosa odbył się w środę, 18 grudnia 2024 roku o godzinie 11.40 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Chcesz się ogłosić?
Zadzwoń lub wyślij smsa
odezwiemy się do Ciebie
073 98 53 615

Redakcja
Nowej Gazety Polskiej

nowa gazeta polska

Wydawca/utgivare: Polonica Media

ADRES POCZTOWY/POSTADRESS: c/o Tadeusz Nowakowski, Brändelnsken 6, 57272 Kristdala, Szwecja. TEL: 073-9853615
www.polonica.se www.strefa.se EMAIL: polonica@polonica.se ISSN 1103-3339 NAKŁAD/UPPLAGA: 3000 egz.

Czy jesteś przygotowany na wypadek sytuacji kryzysowej lub wojny w Szwecji?

Przygotuj się. Przeczytaj broszurę
„W razie sytuacji kryzysowej lub wojny”
w języku polskim na msb.se



Myndigheten för
samhällsskydd
och beredskap

